Nr. 4 b

program

19 III 38

scena bydgoska

Sezon 1937/38

cena 20 gr.



Władysław Stoma
Dyrektor Teatru Miejskiego



Irena Carnero

„Walący się dom“ Morozowicz-Szczepkowskiej

„Walący się dom“ Morozowicz-Szczepkowskiej, charakterystyką środowiska „Rozbitków“ Blizińskiego — sztuki oglądanej na naszej scenie. Jeżeli jednak wierzyć autorce, to i sytuacja przedstawia się bardziej pesymistycznie i środowisko ziemiańskie od czasów Blizińskiego uległo daleko posuniętej degeneracji.

W „Rozbitkach“ na nieodwołalną zagładę skazane zostaje tylko starsze pokolenie klasy ziemiańskiej, w którym zresztą, pomijając szubrawego pieczeniarza Kotwicza, tuła się jeszcze jakieś poczucie godności, jakaś uczciwość, jakiś majak rycerskiego gestu, może jakiś ostatni atom idealizmu. Młodsi, jeżeli nie od samego początku sztuki kroczą drogą rzetelności, solidności, pracy, jak Władysław czy Pola, to nawracają na nią w toku akcji, jak Maurycy, lub przynajmniej przed zapadnięciem kurtyny, jak Gabriela. Współczesny Blizińskiemu widz mógł się po przedstawieniu krzepić nadzieją, że dzielni i w gruncie rzeczy dobrzy Maurycowie potrafią przy rozsądnych, trzeźwych Polach umiejętnie zagospodarować pieniędzmi Dzieńdzierżyńskich; że ani arystokratyczne fumy i utracjuszostwo, ani śmieszne ambicje parweniuszostwa nie stanowią dla młodego pokolenia nieuniknionego dziedzictwa

Nowi Czarnoskalscy Morozowicz-Szczepkowskiej nie pozwalają nam mieć żadnej otuchy. W walącym się domu Rakuskich, wśród ścian zacieknietych wilgocią, pod przegniłym belkowaniem sufitu gnieździ się ubóstwo ducha zgoła nie ewangeliczne, indolencja, defetyzm gospodarczy, prymityw kultury, której amplitudę wyznaczają Wallace i bałamuctwa teozofii, materializm w najmizerniejszej formie, wyświechtane frazesowiczostwo, moral insanity, łamanie szczęścia drugich w imię zmurszałych zasad, od których samemu uwalnia się z cyniczną łatwością, bezmiar egoizmu, a przede wszystkim i we wszystkim

małość, która nie pozwala nawet na te wszystkie wady zareagować oburzeniem czy współczuciem.

Przypatrzmy się bliżej mieszkańcom walącego się domu, ostatnim reprezentantom starej szlachecko-ziemiańskiej tradycji. Oto głowa rodziny, stary Rakuski, gospodarz z przypadku urodzenia się i z prawnego dziedzictwa. Psychicznym znów dziedzictwem przeszła nań finansowa nieopatrzność i szlachecki konserwatyzm, któremu wszelkie inwestycje są wstrętne. Z latami finansowa nieopatrzność przeszła w skąpstwo. Rakuski sprzedaje place, a otrzymaną gotówkę dusi pod siennikiem. Przeboleć nie może, że coś tam kiedyś stracił na jakiejś państwowej pożyczce. O podniesieniu gospodarstwa mowy nie ma — „przecież tutaj rolne gospodarstwo nic nie daje“ — tym bardziej o remoncie domu, w którym wilgoć rozsadza mury i przeżera belki. Żyje się tym, co przyniesie ogród, kurnik i pole. Dzieci, które żyją wciąż na ojcowskim chlebie, muszą własnym przemysłem starać się o ubranie. Córka Ludwika, po raz nie wiadomo, który przerabia stare matczyne suknie. Rakuski nie poczuwając się do obowiązków względem dzieci, czuje się w prawie samowolnego rozrządzenia ich losem. Nie dopuścił do małżeństwa młodszej córki z oficerem — gdzieżby Rakuska mogła wyjść za syna restauratora! Ta dbałość o splendor rodu nie przeszkodzi mu jednak później samemu ożenić się z pielęgniarką, szczwaną wydrą, intrygantką, lecącą na pieniądze starucha i oczywiście plebejką nie tylko z pochodzenia, lecz z duszy.

Syn Janek pod wieloma względami przypomina ojca. Ten czterdziestoletni bęcwał, nie myśląc się zajmować gospodarstwem, aby — jak powiada — ojciec kładł pieniądze do kieszeni, handluje truskawkami z dworskiego ogrodu. W ten sposób zdobywa pieniądze na eleganckie ubranie — siostra chodzi omal w łachmanach, — na brydża i kino w pobliskim mieście. Cały spryt obraca na ułowienie posażnej panny, którą sumiennie zdradza przed ślubem z wiejskimi dziewuchami i miejskimi damami. Że posażna panna jest „plebejką“ nie przeszkadza mu wcale, choć podobnie, jak ojciec, nie mógł siostrze darować, że uczuciem obdarzyła syna restauratora. W całym tym zresztą spryciarstwie i cyniźmie tkwi pewien infantylizm, który sprawi, że pozostanie on przez całe życie „Jankiem“, jak go w spisie osób nazwała autorka; nigdy nie wyrośnie na męskiego Jana.

Zestarzałą dziewczynką jest również jego siostra Ludwika; psychiczna galareta, umysłowość zmętniała od oparów bałamutnej teozofii. Jej dobroć jest dobrocią ślamazarności, niedorajstwa. Ludwika potrafi się na śmierć zamartwić przy chorym ojcu, potrafi z pokorą i poświęceniem cierpieć jego grubiaństwo i bezwzględny egoizm, spędzać przy nim bezsenne noce,

(Dokończenie na str. 6.)



Hanna Wańska



Marian Domosławski
reżyser

ale nie przedsięweźmie najprymitywniejszych zarządzeń, któreby zapewniły choremu spokój.

Więcej niewątpliwie energii wykazała młodsza siostra Helena, która dopuściwszy do zerwania swego małżeństwa, w kilka lat po tym fakcie w spóźnionym przypływie samodzielności wyrwała się z domu, aby wegetować w mieście na dwustuzłotowej posadce. Dzięki potężnej dozie dziedzicznego widać w tej rodzinie egoizmu, potrafi może wyprocesować na ojcu należną jej przy podziale część majątku, lecz nie wiemy, czy pomysł otwarcia przez nią biura parcelacyjnego, nie jest jednym z tych pomysłów świetnego interesu, jakie tak łatwo przychodzi wytrząsnąć bratu Jankowi. W każdym razie kapitał ten będzie zużyty wyłącznie egoistycznie, twórczej roli społecznej nie spełni żadnej.

Jedynym człowiekiem, który może sympatię pozyskać jest szwagier Rakuskiego, Barski. Uczony, mieszkający od dawna w Paryżu, zerwał właściwie wszystkie związki z sferą, z której pochodzi i ziemią, na której się narodził. Przyjechał, aby dać ostateczny formalny wyraz temu zerwaniu — sprzedać posiadany w sąsiedztwie Rakuskiego folwark. Barski, znający stosunki na zachodzie Europy, dostrzegający z łatwością różnicę między kulturalnym i ekonomicznym stanem wsi polskiej a francuskiej, czy niemieckiej, obcy chciwej spekulacji swych kuzynów, wywiódłszy teoretycznie, że ziemia powinna iść we właściwe ręce tych, którzy będą na niej pracować, postanawia rozparcelować swój folwark między chłopów.

Wszyscy więc przedstawiciele klasy ziemiańskiej opuszczają ziemię, na której pracować nie umieją. Ich dalsze losy mało nas obchodzą. Z wyjątkiem Barskiego, który jak powiedzieliśmy, stoi poza całą tą sferą, nie wniosą oni żadnych wartości w życie i nie nabędą żadnych. Bardziej interesującym byłby problem, czego dokonają, ci którzy na tę ziemię przyjdą. Oczywiście nie mieszczuchy, które sobie na gruntach Rakuskich postawią weekendowe domki, lecz chłopi, między których rozparceluje swój folwark Barski.

Byłoby zbyt pesymistycznym upatrywać przedstawiciela tych chłopów w fornalu Wawrzyńcu. Wolimy przypuszczać, że jego aspołeczny egoizm i złodziejskie tendencje, to wpływ „kultury" dworskiej. Nie sądzimy, by autorka przez postać Wawrzyńca chciała nam nakreślić przyszłość chłopską równie ciemną, jak ziemiańską aktualność. Stosunek autorki do problemu społecznego i ekonomicznego nie jest właściwie ani optymistyczny, ani pesymistyczny. Wyczerpuje się w dramatycznej charakterystyce pewnej sfery społecznej. Wyłaniające się stąd zagadnienie czeka teoretycznego czy praktycznego rozwiązania, skłania do dyskusji czy poczynań, ale to musi dziać się już poza ramami teatru.

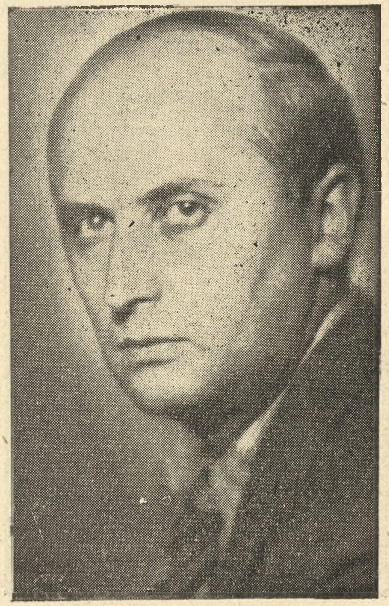
Stefan Essmanowski.



Michał Tatrzański



Stanisław Winczewski



Stefan Drewicz



Jan Leśniowski

Piosenki z operetki „Clivia".

Pieśń „Clivii" w wykonaniu p. Ireny Carnero.

Clivia: *Jestem sławną gwiazdą kina*
I jak gwiazda spóźniam się.
Tu w tym egzotycznym kraju
Przygód moc spotyka mnie,
Tu coś wyje, tam ktoś wzdycha,
Niebezpieczeństw tysiąc czyha.
Małpy, węże, krokodyle,
Pelikany i szenszyle,
Skunksy, zebry i papugi
I pingwinów szereg długi.
Nagle we mnie ścierpła krew!
Patrzę!... A przede mną lew!
Groźnie na mnie szczerzy kły,
Grzywą trzęsie, marszczy brwi,
Potem paszczę zwierz otwiera,
Serce we mnie aż zamiera,
Chwytam broń, choć ręce drżą...
Paff! Strzelam! Już nie ma go.

Chór: *To wszystko blaga, blaga, blaga, blaga,*
Film! — Film! — Film! — Film! — Film!

Clivia: *A drogą idzie Cabellero,*
Spogląda i uśmiecha się,
Ukłonił się i mówi: „Clivio" —
Tu w naszym kraju witam cię!
To słodka rzecz, tak sławną być,
To słodka rzecz — tak w blasku żyć!
Słyszeć pochwał chór:

Refren:

To najpiękniejsza z gwiazd — Clivia
Czarująca Clivia — ta najsłodsza Clivia
Rozsiewa blask, odbija nas
Swym wdziękiem Clivia — czarująca Clivia
Ta najpiękniejsza Clivia
Film, teatr, radio i gazety
Śpiewają hymn na cześć vedetty! Ach! —
To najpiękniejsza z gwiazd — Clivia
Czarująca Clivia
Wymarzona w snach!

Tercet: — Lelio, Jola i Potterton.

w wykonaniu pp. Hanny Wańskiej, Michała Tatrzańskiego
i Stanisława Winczewskiego.

Lelio: *Kotko...*
Powiedz złotko

(Ciąg dalszy na stronie 15-tej)

CLIVIA

Operetka w 3-ch aktach. Libretto Charles Amberg. Przekład Stanisław Belski.

Muzyka ***Nico Dostal***

OSOBY:

Potterton, finansista z Chicago	Michał Tatrzański	Gustaw Kasulke, wynalazca	Marian Domosławski
Clivia Gray, gwiazda filmowa	Irena Carnero	Diaz, kapitan	Stefan Drewicz
Juan Damingo	Marian Wawrzkowicz	Valdivio, inspektor policji	Stefan Lochmann
Jola, jego kuzynka	Hanka Wańska	Candillo, oberżysta	Jan Leśniowski
Lelio Down, reporter Chicago Times	Stanisław Winczewski	Reżyser filmowy	Aleksander Gajdecki

Spiskowcy, żołnierze, dziewczęta, cowboje, artyści filmowi, służba.
Rzecz dzieje się na granicy Boligwaju, półn. amerykańskiej republiki.

Akt I. Oberża na granicy Boligwaju. Akt II. Hall hotelowy w Boligwaju. Akt III. Ministerstwo wojny w Boligwaju.

Balet: W akcie II-gim „La reine des Roses" wykonają primabalerina Irena Soboltówna i baletmistrz Eugeniusz Wojnar.

Kapelmistrz ***Karol Kulecki*** — Reżyser ***Marian Domosławski*** — Kierownik choreografii ***Eugeniusz Wojnar*** — Dekoracje ***Jan Hawryłkiewicz***



Soboltówna - Wojnar

NAJBLIŻSZE PREMIERY:

Maria Morozowicz-Szczepkowska

Walący się dom

Sztuka w 3 aktach

oraz najnowsza komedia R. Niewiarowicza (tytuł jeszcze nie ustalony)

Jak tam u was kochają
Dziewczęta w słonecznej Hiszpanii?
Czy kochają i jak?

Jola: *Kocha,*
Nie jest płocha
I ognista jest każda
Dziewczyna w słonecznej Hiszpanii
W kraju tym, pełnym cnót.

Potterton: *Dźwięczy gitara i*
Pieśń tak namiętni brzmi
Ay! Ay!

Lelio: *W górze zaś, pośród róż*

Jola: *Donna twa czeka już*
Ay! Ay!

Refren:

Lelio: *Tam w Mauzanares*
Dziewczęta tak nęcą swym czarem,
Oczy się śmieją i żarem lśnią,

Potterton: *Tam w Mauzanares*
Ach, moc zakochanych jest parek,

(Ciąg dalszy na stronie 21-ej)



Jan Hawryłkiewicz

Jola: *Szepty, zaklęcia — słów czułych moc,*
Ona, on — gwiazdy, księżyc i cudna noc,
Torrero! szpada! Byk i serenada
Gorąca krew!
Caramba! Bolero! Ole! Caballero!
I płynie śpiew.

Razem: *Tam w Mauzanares*
Ach! Moc zakochanych jest parek,
Szepty, zaklęcia, słów czułych moc,
Ona, on — gwiazdy, księżyc i cudna noc!

Duet: — Clivia i Juan

w wykonaniu pp. Ireny Carnero i Mariana Wawrzkowicza.

Clivia: *Tak trudno dziś na świecie*
Samotnej żyć kobiecie.
Gdy człowiek sam, tak mu jest źle...
Przygoda ta mnie bawi,
Podnieca i ciekawi...
Kto wie, co jeszcze czeka mnie?...
Beztroskie wiodłam życie wędrowny wolny ptak
A dziś mi serce mówi, że mu czegoś brak...

I chociaż z tego śmieję się,
Lecz o tym myślę wciąż,
Co będzie, kiedy zjawi się
Mój przyszły mąż...
Mój mąż! Ach, to zabawne?
Mój mąż! To kpiny jawne!
Nie pragnę go, nie szukam, nie,
A jednak wiem, że zjawi się!
Że przyjdzie, spojrzy w oczy,
Ramieniem mnie otoczy,
Przywróci spokój moim snom
I razem z nim —
Szczęście wejdzie w dom!

Refren:

Juan: *A sekret szczęścia prosty jest:*
Uśmiechów garść i trochę łez,
Przy skroni skroń i w dłoni dłoń,
Radosny w oczach blask...
Szept słodki „Ty"
Cichutko drży...
I szczęście jest już w nas!

Clivia: *Kto to może?*
Być? I jak wygląda?

Ach, co to może znaczyć,
Że pragnę go zobaczyć?
Nie szukam go, nie wzywam, nie!
Raz jeden tylko ujrzeć chcę...
Niech przyjdzie, spojrzy w oczy,
Ramieniem mnie otoczy,
Przywróci spokój moim snom,
I może z nim...
Kto wie — szczęście wejdzie w dom...

Duet: — Lelio i Jola

w wykonaniu pp. Hanny Wańskiej i Stanisława Winczewskiego.

Lelio: *Żyli w Chinach wybitni*
Astrolodzy starożytni
Oh! Konfucjusz!
Także teraz
Widać nieraz
Astrologów różnych kast

Jola: *Myślą dużo,*
Chętnie wróżą
I czytają przyszłość z gwiazd!

Refren:

Lelio: *To już w gwiazdach jest pisane,*
Że ktoś będzie zakochany,



To gwiazdy dały znak.
A więc tak
Będzie już,
To już w gwiazdach jest pisane,
Że ktoś będzie zakochany,
To gwiazdy dały znak
I już pozostanie tak!

Jola: Woli losu nie przełamie
Gwiazda nigdy zaś nie kłamie,
Po co bronić się,
Nie ochronisz się,
Pokochać musisz mnie.

Lelio: To już w gwiazdach jest pisane,
Że ktoś będzie zakochany,
To gwiazdy dały znak
Będzie więc tak!

II

Jola: I w Assyrii też byli
Tacy, co z gwiazd nam wróżyli
Oh! Astarte!
Jaki czeka los człowieka,
Czy to dobro, czy też zło,
Czy się zmienisz? Czy ożenisz?
Gwiazdy wnet powiedzą to!

To już w gwiazdach itd.

Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. Bydgoszcz, ul. Poznańska 12-14.